Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy | Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,282. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 102 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 3 września 1932 r. | Rok XII

Cukier już nie krzepi

REKLAMA NIE JEST WSZECHPOTĘŻNĄ.

Mniejwięcej przed rokiem rozpoczęto u nas energiczną kampanję reklamową za zwiększeniem spożycia cukru.

W pismach ukazały się artykuły, wykazujące pożytek i potrzebę spożywania cukru. Czytaliśmy oświadczenia bokserów, szybkobiegaczy i innych głośnych sportowców, którzy stwierdzili, że cukier jako odżywka oddaje im nieocenione usługi podczas „zaprawy" sportowej.

W sezonie owoców i jagód zjawiały się w pismach ponętne przypomnienia pod adresem gospodyń, by przygotowywały konfitury, soki, powidła i inne konserwy owocowo-cukrowe, które w zimie stanowić będą smaczną, zdrową i pożywną ozdobę — pożywienia.

Na stacjach kolejowych, w wagonach pojawiły się wyraziste napisy: „Cukier krzepi". Dowcipnisie dopisywali do tych napisów: „A wódka jeszcze lepiej", albo też trawestowali napis zgoła złośliwie: „Polski cukier krzepi... angielskie świnie".

W każdym razie, podziwialiśmy energję i pomysłowość reklamy, i spodziewaliśmy się nielada po niej efektu.

Reklamie, wykazującej zalety odżywcze cukru, towarzyszyła energiczna kampanja przeciwko niebezpiecznej namiastce cukru — sacharynie. Podniesiono znacznie nagrody dla tych, którzy przyłapią przemyt sacharyny. Do akcji tropienia przemytników sacharyny usiłowano wciągnąć harcerzy.

Zdawałoby się, że akcja prowadzona tak intensywnie i niemałym kosztem w dwóch kierunkach: w kierunku uświadomienia społeczeństwa, od młodzieży szkolnej począwszy, co do wartoci odżywczej cukru i w kierunku zwalczania przemytu sacharyny, powinnaby wydać niebylejakie rezultaty.

Aliści, okazało się z niedawno ogłoszonych danych, że konsumcja cukru na naszym rynku wewnętrznym nietylko nie zwiększyła się, ale zmniejszyła się o 70 przeszło proc. w ciągu roku ubiegłego (ze 153.940 ton spożycia spadło na 142.430 ton).

Raz jeszcze okazało się, że życie jest silniejsze od najpotężniejszej reklamy. Albowiem Związek Cukrowników, podejmując energiczną akcję reklamową za zwiększeniem spożycia cukru, zaniedbał użyć najpotężniejszego środka, który prowadzi do tego celu — nie zniżył ceny cukru.

Jasne jest przecież, że w dobie kurczenia się zarobków inteligencji, która jest główną konsumentką cukru, w dobie zniżki ceny wszelkich produktów rolnych, a więc i surowca cukru — buraków, cena cukru nie może pozostać „sztywną".

Zniżka cen cukru jest wymogiem życia gospodarczego doby obecnej i pogłoski o tem, iż Związek cukrowników zamierza pokryć ubytek w swych doch. spowod. zmniejszeniem spożycia wewnętrznego, przez podniesienie ceny cukru, uważamy za wymysł złośliwy. Niechybnym efektem takiego kroku byłby dalszy spadek spożycia cukru, a więc — dalsze zmniejszenie się dochodów cukrownictwa.

Zwłaszcza, że na arenę współzawodnictwa z cukrem wystąpił konkurent zgoła nieoczekiwany — miód pszczeli. Ceny miodu pszczelego były dotychczas dwu, a nawet trzykrotnie wyższe aniżeli ceny cukru. Dziś, w warszawskich sklepach spożywczych pojawiły się już kartki z napisem: „Miód — 1 zł. 60 gr. klg."

Pszczelarze prowincjonalni ogłaszają już dzisiaj miód po 1 zł. za klg., sprowadzenie zaś miodu przy ułatwieniach, jakie ostatnio wprowadziła poczta dla przesyłek żywnościowych, nie jest wcale trudne ani kosztowne.

Że zaś miód pszczeli ma słodycz intensywniejszą aniżeli cukier, prócz tego przypisywane są mu właściwości lecznicze, konkurencja dla cukru może być poważna, tembardziej, że tego konkurenta nie da się usunąć z rynku żadnemi represjami.

Niema więc rady. Cena cukru musi być zniżona. Będzie to jedyny, naprawdę skuteczny środek zwiększenia konsumcji cukru na rynku wewnętrznym. Sprawa zniżki cen cukru i innych towarów kartelowych, nie jest sprawą „prorządową" ani „opozycyjną". Opinja całego społeczeństwa jest pod tym względem jednolita. I dlatego pozwolimy sobie zacytować słowa opozycyjnych; pisma które podały: „Mówi się, że zapadło już postanowienie zniżenia cen cukru o 20 gr. na kilogramie, a jeżeli chodzi o inne artykuły, kwestja powzięcia szczegółowych decyzyj jest tylko kwestją czasu". Życzymy, by pisma były dobrym prorokiem.

Wyrok

w procesie O. W. P. w Gdyni

W środę, o godz. 4.30 po południu sąd ogłosił wyrok. **Sentencja wyroku opiewa jak następuje:**

Oskarżonych Wacława Ciesielskiego, Bernarda Piepera, Alojzego Sobczaka, Jana Hofmanna, Józefa Massowa, Adama Sampławskiego, Alfonsa Sampławskiego, Pawła Lomnitza i Franciszka Szopińskiego uznaje się winnymi, że w dniu 10 lipca 1932 roku na stadjonie w Gdyni w czasie zlotu Sokoła uczestniczyli w skupieniu publicznem członków OWP. i dopuścili się czynnego oporu władzy i napadu na policję, obalenia parkanu, oraz rozbicia przemocą bramy, skutkiem czego część ich wydostała się nazewnątrz z stadjonu, co stanowi zbrodnię występku z par. 115 k. k. przyczem oskarżeni Ciesielski, Pieper i Sobczak byli przywódcami rozruchów.

Wobec powyższego oskarżonego **Ciesielskiego skazuje się na rok więzienia, oskarżonego Piepera na 1 rok ciężkiego więzienia, oskarżonego Sobczaka na 1 rok więzienia, oskarzonych: Hofmanna i Massowa na 7 miesięcy więzienia, oskarżonych Adama i Alfonsa Sampławskich, Lomnitza i Szopińskiego na 6 miesięcy więzienia każdego.**

Nadto sąd uznaje oskarżonego Ciesielskiego winnym dopuszczenia się zniewagi na osobie naczelnika wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Zygmunta Szacherskiego, przez użycie w stosunku do niego słowa: „prowokator" za co po myśli par. 185 k. k. skazuje go **na 3 miesiące więzienia,** oskarżonego Adama Sampławskiego zaś winnym stawiania czynnego oporu posterunkowemu Ciesielskiemu, w ten sposób, że schwycił za lufę jego karabinu i uderzył posterunkowego Ciesielskiego w rękę, za co sąd skazuje go po myśli par. 113 k. k. **na 2 miesiące więzienia.**

Co do dwóch ostatnich oskarżonych sąd orzekł łączną karę dla oskarżonego Ciesielskiego 1 rok i 1 miesiąc więzienia, dla osk. Adama Sampławskiego 7 miesięcy więzienia.

Pozostałych oskarżonych Józefa Stanisławskiego, Stanisława Kałduńskiego, Edwarda Kąkola i Tomasza Rogala sąd uwolnił od winy i kary.

MOTYWY

W motywach wyroku sąd przyjął następujący stan rzeczy:

Zlot Sokoła w Gdyni odbył się za zezwoleniem p. Wojewody Pomorskiego. Na konferencjach organizatorów zlotu z władzami, w sprawie programu uroczystości i szczegółów dotyczących powodu ustalono, że w uroczystości mogą brać udział udział również inne organizacje, w pochodzie natomiast wyłącznie członkowie Sokoła.

Gdy po nabożeństwie pochód ruszył ze stadjonu, oskarżeni ze swą organizacją ruszyli w stronę bramy. Wówczas naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Szacherski i aspirant Lipin zwrócili zebranym członkom OWP. uwagę, że w myśl zarządzenia władz w pochodzie udziału brać nie mają prawa, wzywając ich do rozejścia się.

Maszerując w stronę bramy, członkowie OWP. zatrzymali się, lecz się nie rozeszli. Nastąpiły pertraktacje w czasie których padły z szeregów OWP. okrzyki podburzające.

Gdy naczelnik Szacherski zwrócił się do oskarżonego Ciesielskiego, chcąc go wylegitymować, ten ostatni krzyknął: „ja jestem dziennikarzem, a pan prowokatorem", oskarżony Sobczak zaś wezwał zebranych, aby się nie rozchodzili. Wkrótce potem fala zebranych rzuciła się, przewróciła aspiranta Lipina i potrąciwszy naczelnika Szacherskiego, bramę wywróciła, przyczem część wydostała się w ten sposób na zewnątrz stadjonu.

Następnie część oskarżonych razem z ich organizatorami ruszyła w stronę miasta, napotykając na drodze na Kamiennej Górze, w pobliżu Domu Zdrojowego, oddział policji który im zagrodził drogę. Wtedy oskarżony Adam Sampławski schwycił za lufę karabinu posterunkowego Ciesielskiego i uderzył go w rękę.

Sąd stwierdza, że oskarżeni Ciesielski, Pieper i Sobczak byli przywódcami rozruchów. W stosunku do oskarżonych Ciesielskiego i Sobczaka sąd przyjął okoliczności łagodzące z uwagą na ich dotychczasową niekaralność. Co do oskarżonego Piepera natomiast sąd okoliczności łagodzące nie zastosował ze względu na to, że już dwukrotnie był karany, z czego raz za nieposłuszeństwo władzy. W związku z tem oskarżonemu **Pieperowi sąd wymierzył karę ciężkiego więzienia, bez zaliczenia aresztu śledczego.** Pozostałym zasądzonym areszt śledczy został zaliczony.

Co do zniewagi naczelnika Szacherskiego sąd nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonego Ciesielskiego, jakoby użył słowa nie „prowokator", lecz „pacyfikator".

Włosi o polskiem Pomorzu

Ankona. (Pat). Miejscowy dziennik „Corriere Adriatice", organ Partji Faszystowskiej zamieszcza obszerny artykuł publicysty Darjusza Lischi'ego pod tytułem **„Gdańsk a korytarz polski"** Autor artykułu polemizując z publikacjami niemieckiemi w języku włoskim na temat „niemieckości" Pomorza **daje wspaniałą odprawę zakusom hakatystycznym przytaczając dokumentację** historyczną (deklaracja Fryca Wilhelma i t. p.) i pisze dosłownie: **„Nie wydaje się nam rzeczą dobrą abyśmy my, włosi, ulegali machinacjom niemieckim, przyjmując bez reakcji oświadczenia pisarzy niemieckich lub inspirowanych wprost przez Niemcy którzy usiłują ustalić jako oczywiste prawo Niemiec do terytorjum i na tem opierają swą argumentację,** zapominając o historji dawnej i nowoczesnej i mieszając okupację ze stanem prawnym, interpretując jako niemieckie wszystko to, co stało się na owem terytorjum, na którem, przypadkiem z jakiejkolwiek racji przez czas dłuższy lub krótszy znajdowali się Niemcy".

ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ ZBOŻA.

Moskwa. (Pat). Na Ukrainie zapadły trzy nowe wyroki śmierci za kradzież zboża. Skazano m. in. na karę śmierci przez rozstrzelanie jedną kobietę.

Co piszą inni o Gdyni?

Sztokholm. (Pat). Ostatni numer poczytnego pisma sztokholmskiego „Aftonbladet" przynosi artykuł p. t. „Wielki port Polski" poświęcony opisowi Gdyni.

Dziennik chwali nowoczesne urządzenia dla ładowania węgla, zaliczając je do najlepszych i najnowszych w świecie. Przy końcu swego artykułu, autor pisze: **„Widzieliśmy już, że Polacy potrafili dokonać niejednego wielkiego czynu, może więc zobaczymy również, że wkrótce rozpoczną w Gdyni budowanie własnych okrętów".**

Echa rewolty w Hiszpanji

Madryt. Wobec braku dowodów obciążających, sędzia śledczy uwolnił 37 osób z arystokracji, aresztowanych w czasie próby zamachu monarchistycznego.

Aresztowano pułkownika rezerwy Francisco de Bourbon, księcia Sewilli — kuzyna b. króla, oraz księcia Villena w którego mieszkaniu znaleziono magazyn broni.

Nowy gwałt gdański na obywatelu polskim

Mamy do zanotowania nowy niesłychany fakt szykanowania i bezprawnego aresztowania obywatela polskiego na terenie Gdańska.

Mianowicie kupiec Ludwik Brembor pochodzący z Kościany Wielkopolskiej, bawiąc na wywczasach w Gdyni, wybrał się na kilka dni do Gdańska, Oliwy i Sopot.

W chwili kiedy chciał fotografować jeden z zabytków w Gdańsku, został przytrzymany przez kilku hitlerowców, którzy wśród okrzyków „polski szpieg" odprowadzili go do prezydjum policji.

Prezydjum policji oskarżyło go z miejsca o szpiegostwo na rzecz Polski(!) odebrało mu dowód osobisty i aparat fotograficzny, spisało protokół i przeprowadziło gruntowną rewizję osobistą. P. Brembor został odstawiony do więzienia śledczego, skąd wypuszczono go dopiero po 5 dniach.

Po wywołaniu klisz przekonano się, że są to dozwolone amatorskie zdjęcia. W więzieniu śledczem aresztowanego bito i morzono głodem do tego stopnia, że po powrocie do domu musiał poddać się opiece lekarskiej.

SPADAJĄCY SAMOLOT ZERWAŁ DACHY Z DWÓCH DOMÓW.

Amsterdam. Szwedzki samolot pocztowy linji Amsterdam—Malmoe, który odleciał we wtorek o godz. 23.15 z lotniska Schliphol pod Amsterdamem, uległ w godzinę później nieszczęśliwemu wypadkowi koło Tubbergen niedaleko granicy holendersko-niemieckiej.

Pilot poniósł śmierć, mechanik odniósł ciężkie obrażenia i zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie zepsucie się motoru.

Pilot chciał wylądować mimo mgły, a opadając zerwał dwa dachy z domów złamał kilka drzew i słupów telegraficznych. Trojgu dzieciom, które spały na strychu nie stało się nic.

POLSKA A RUMUNJA.

Min. Beck u króla Karola.

Bukareszt, Minister Beck w towarzystwie pos. Szembeka został przyjęty w obecności premjera na specjalnej audjencji u króla Karola.

Po audjencji min. Beck pozostał w Sinaja na śniadaniu. W ciągu dnia wczorajszego min. Beck złożył wizytę premjerowi oraz odbył szereg rozmów z osobami świata politycznego. Opinja publiczna przywiązuje dużą wagę do tych rozmów. Wieczorem pos. Szembek wydał obiad w poselstwie, w którem wziął udział szereg ministrów z premjerem rządu na czele.

LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE DALEJ SPADA.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje na 27 bm. 187.537 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 9.155.

Siedmnaście ludzi utonęło

Katastrofa na morzu.

Paryż. Parowiec japoński **„Kumie-Maru" zderzył się koło wyspy Kokaido ze statkiem japońskim „Raito-Maru".** Zderzenie było tak silne, że parowiec **zatonął w ciągu 5 minut. 17 osób załogi utonęło, 11 osób zdołano uratować.** —

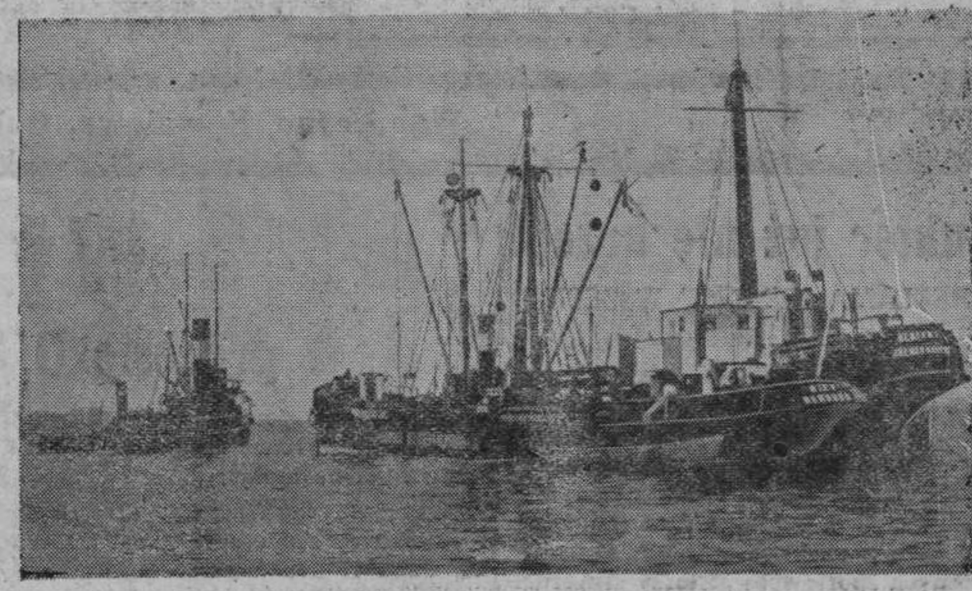
Syn mordercą rodziców

Kielce. We wsi Dobromierz w pow. włoszczowskim **zamordowani zostali we własnem mieszkaniu małżonkowie Józefa i Marjan Wiśniewscy.**

Zwłoki z rozbitemi czaszkami znaleziono w ogrodzie za domem. Energiczne śledztwo wykazało, że **morderstwa dokonał syn Wiśniewskich, Adam, w celu zawładnięcia majątkiem.**

Mordercę aresztowano.

„NIOBE" W PORCIE KILOŃSKIM.



Okręty zajęte wydobywaniem statku szkoln. „Niobe" na miejscu w porcie kilońskim, na które przyciągnięto po 14 dniowej pracy statek z miejsca zatonięcia.

WALDEMARASA SKARŻĄ O 50.000 KORON DUŃSKICH.

Kowno, 27-go września rozpoczyna się przeciwko Waldemarasowi proces o sprzeniewierzenie 50,000 koron duńskich.

Jako świadkowie zeznawać mają: prezydent Smetona, premjer Tubelis, którzy staną przed sądem na wniosek Waldemarasa.

BILANS STRAT

759 zabitych — dwa tys. rannych.

Paryż. Japońskie ministerstwo wojny ogłasza **bilans strat, poniesionych przez japończyków w Mandżurji w czasie walk z chińskiemi oddziałami partyzanckiemi.**

Straty obliczają na 759 zabitych i 1681 rannych.

DODATKI DO UPOSAŻEŃ URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 29. 8. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom skarbowym wypłacenie dodatkowego wynagrodzenia pracownikom państwowym równocześnie z zasadniczem uposażeniem na podstawie tej samej listy wypłat.

—o—

FUNDUSZ DLA BEZROBOTNYCH.

Warszawa, 29. 8. W prezydjum Rady Ministrów opracowywany jest obecnie statut Funduszu Pomocy dla Bezrobotnych. —

Prace zostaną zakończone w połowie września i wtedy zostanie mianowany skład komitetu naczelnego Funduszu. —

W DRODZE NA WYŻYNY.

33) —o— (Ciąg dalszy).

Konrad schwycił rękę Kazi, do ust przycisnął i szepnął:

— Ty nie uczynisz tego.

— Uczynię, jak drogą mi jest miłość twoja. Odpowiedz mi zaraz, uciekasz ze mną, czy nie?

Konrad chwilkę wahał się, po chwili rękę Kazi puścił i zawołał z bólem, z rozpaczą prawie:

— Nie!...

Głowę swą na piersi opuścił, łzy bólu bardzo obfitym strumieniem spływały mu po twarzy.

Gdy podniósł głowę, Kazi już nie było...

Załamał ręce, i stał tak niemy przez czas długi, stałby tak długo, gdyby po za nim nie ozwał się głos.

Konrad odwrócił się, przed nim stał poważnie weń wpatrzony Chrycz, który tym razem poczciwem swem sercem wszystko odczuł.

Rzucił się przybyłemu na szyję, zaszlochał i długo tak z opartą głową na jego piersiach odpoczywał.

* * *

Nazajutrz blady i znużony, ledwie słonko powstało siedział nad swoim stolikiem, kiedy drzwi się roztwarły i wszedł Józef.

Konrad przerwał swoją robotę i przyjaciela serdecznie uścisnął.

— Przyszedłem do ciebie z wielką prośbą — zawołał nieśmiało przybyły.

— No, słucham, mów prędzej, ty wiesz, że ja do ciebie należę.

— A więc przyszedłem ci powiedzieć, że z Zuzią trzeba prędzej skończyć, ja nie mam odwagi przemówić do niej, chciałem, żebyś ty bracie uczynił, ty lepiej do serca, do przekonania potrafisz przemawiać. A ona dumna, bardzo dumna, nawet w nieszczęściu swojem. Mnie odmówiłaby niezawodnie, to trzeba wypowiedzieć wszystko niezmiernie delikatnie, gdy się ty weźmiesz do tego, mniemam, że to inaczej pójdzie.

— Zatem chcesz jej dać swoje nazwisko?

— Tak jest.

— Dobrze więc, dziś jeszcze tam pójdę, ale się namyśl dobrze Józefie. Jeśli to co czynisz uważasz za spełnienie dobrodziejstwa, za łaskę, to lepiej daj pokój, cofnij się. Tak pojęty twój czyn zatruje wam życie obojgu. Jeśli zaś przekonanym jesteś, że potrafisz zapanować nad sobą, to Józefie czynisz szlachetnie, czynisz tak, jak mało ludzi, a może i nikt z pobudek szlachetnych by nie uczynił, do takiego czynu ja ci całem sercem pomagać będę...

— Konradzie — zawołał Józef — wszak ty mnie znasz oddawna, ja ci już wszystko powiedziałem.

W kilka dni potem udał się do Zuzi.

Zastał ją bardzo zmienioną do niepoznania, w pierwszej chwili nie poznał ją nawet.

— Tak dawno pana nie widziałam — mówiła Zuzia.

— I ja także. Przechodziliśmy podobno oboje próbę ognia.

— I wyszliśmy z niej zarówno oboje złamani — zakończyło bardzo nieśmiało dziewczę.

Konrad zamilkł, uczuł prawdę tych słów i przeczyć nie śmiał.

I znów nastąpiła chwila milczenia.

Konrad nie wiedział od czego rozpocząć swoje posłannictwo. Nareszcie po raz drugi wyciągnął rękę do Zuzi i zawołał:

— Panno Zuzanno, pozwól mi pani być szczerym!

— O, pan przecie zawsze takim byłeś!

— Dziś, coś mi to trudniej jak zawsze przychodzi. Idzie tu o odnowienie rany pani serca, a tych ran ja nie umiem drażnić.

— Moich pan nie odnowisz, bo one, nie zagojone, mów więc pan śmiało i otwarcie, jak zawsze.

— Przyszedłem je właśnie goić...

— To trudne zadanie, zgoją się one chyba, gdy życie zniknie.

— Ale to życie pani zniknąć nie powinno.

— A jednakż czuję, że znika!

— Bo tego pragniesz, a czynić tego nie powinnaś. Życie pani, nie jest już twoją własnością. Powinnaś żyć dla innych, którym śmierć twoja, także by śmierć sprowadziła.

Zuzia drgnęła.

— Panie! — zawołała z rozpaczą — ze słów twoich widzę, że ty znasz moje nieszczęścia, a więc je rozumiesz. Powiedz więc sam, czy ja nie mam prawa z upragnieniem wyglądać ostatniej godziny.

— Nie, według mnie! ma pani obowiązek naprawienia złego, które się stało.

— Czyż hańbę naprawić można!

— Bezwątpienia, uczciwem życiem.

— O! nie, w takich warunkach, to śmierć lepsza niż życie.

— Posłuchaj mnie pani; prócz twej matki, znam jeszcze człowieka, który kochał cię i kocha nad życie, a który przyszedł do mnie i powiedział: Idź i powiedz jej, że ją kocham, że uczynię wszystko, aby jej szczęście, którego nie zaznała w życiu, zapewnić, nazwiskiem mojem pokryję występek, oddam wszystko, byleby tylko pozwoliła mi na siebie patrzeć i kochać. Powtarzam ci więc jego słowa, pani, i w jego imieniu błagam, abyś spełniła życzenie uczciwego serca. Miałżebym się mylić, że pani nie masz odwagi złożenia wszystkich łez, bólów własnych na ołtarzu obowiązku. Że nie masz odwagi do spełnienia tej pokuty za przeszłość?

Zuzia słuchała tych słów Konrada z uwagą, a oko jej błyskało ogniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY



„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi."

NR. 25 Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. ROK 4

KALENDARZYK ŁOWIECKI NA WRZESIEŃ.

Na podstawie przepisów łowieckich obowiązujących na terenie całego państwa, oprócz województwa śląskiego, we wrześniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie, byki, jelenie byki (do 15-go września), daniele-rogacze (do 15-go września), zające - szaraki, zające bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogrodzkiem, poleskiem, i wołyńskiem (od 15 września), bażanty-koguty, dropie, dzikie indyki-samce, oraz dzikie indyki-samice.

PSZCZOŁY I TRUTNIE

Żniwa, Bogu dziękować, wypadły nienajgorzej. Żyta mamy wbród, więcej daleko, niż można się było spodziewać po ciężkiej, bezśnieżnej a mroźnej zimie. Zbiór jęczmienia też wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym, a i owies udał się dobrze. Pszenicę tylko gdzieniegdzie nawiedziła zaraza rdzy, ale przecież nie tak wiele siejemy jej w Polsce, więc i szkoda nie duża. W każdym bądź razie starczy nam jeszcze pszenicy na własne potrzeby. Jeżeli nie będziemy jej w tym roku wywozić zagranicę, to i przywozić nie potrzebujemy. Okopowizny zato zapowiadają się doskonale, a zbiór ich rozpocznie się już lada tydzień.

Wraz z zakończeniem zbiorów przychodzi dla gospodarzy radosno pora dosytu. Od wiosny było ciężko, ani gadać. Każdy ściskał się i ograniczał, jak mógł swe potrzeby, bo gotówki brakło. Pieniądz napłynie teraz dopiero, o tyle, że można je powieźć do miasta i sprzedać z zysku i oglądać nareszcie zamienione na gotówkę plon całorocznej pracy.

Nie sztuka otrzymać dziś tę gotówkę. Wszak miasta potrzebują żywności i kupią wszystko. Sztuka jest umieć pieniądz utrzymać i wydać go w sposób właściwy. A przecież taki tylko, który umie zarobić i umie wydać, będzie użytecznym człowiekiem społeczeństwa, jak pszczoła, zbierająca miód i korzystająca zeń umiejętnie. Kto tego natomiast nie czyni, kto majątek swój trwoni niepotrzebnie, jest niby truteń i jak truteń szkodliwy, bo nie posiadając już własnych zasobów, musi żyć na koszt społeczeństwa, uszczuplając dochodów innym jego członkom.

A umiejętność właściwego, ostrożnego i celowego wydawania pieniędzy na wsi w obecnym właśnie okresie najbardziej jest potrzebna, bo wszakże ten czas pożniwny wypada tylko raz do roku. Teraz więc jedynie rolnik może i musi ułożyć listę swych wydatków, aby starczyło na wszystko, aby znalazły pokrycie wszelkie najpilniejsze potrzeby. Wśród tych potrzeb zaś bodajże pierwsze miejsce powinno przypaść spłacie rozlicznych należności podatkowych i rat pożyczek bankowych, jeśli ciążą one na gospodarstwie.

I znowu człowiek pszczoła, pracowity i przezorny, dbały o przyszłość własną i swej rodziny, będzie się starał, o ile możności, przestrzegać ściśle terminów płatności tych wszystkich zobowiązań. Będzie teraz, w okresie sprzedaży plonów swego gospodarstwa, ciułał grosz do grosza, aby starczyło na pokrycie długów, aby nie spóźnić się w uiszczaniu należności. Człowiek truteń natomiast postąpi inaczej. Ten, z lekkiem sercem, nie oglądając się na nic, roztrwoni pieniądz uzyskany za płody, które dała mu ziemia, w nadziei, że jakoś to będzie, że przecież ludzie zginąć mu nie dadzą, że gdzieś od kogoś w razie potrzeby otrzyma nową pożyczkę.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że tacy człowiek zbliża się szybkim krokiem ku własnej ruinie. Widzieliśmy wszakże nieraz gospodarzy niegdyś zamożnych, którzy przez takie postępowanie właśnie poszli z torbami w świat, opuszczając nazawsze rodzinną wioskę.

Prawo jest równe dla wszystkich i nie zna litości. A prawo to orzeka, że każdy podatek czy dług bankowy lub prywatny muszą być spłacone. Rząd udzielił wprawdzie rolnikom w tym zakresie całego szeregu ulg i odroczeń, ale dalszych nie udzieli, bo nie może, bo pozycji je już do granic ostatecznych. Gospodarstwo, które zobowiązań swych płacić nie chce, musi ulec przymusowej sprzedaży, a właściciel jego traci wówczas swój warsztat pracy, straci możność utrzymania siebie i rodziny. Pozostanie mu już tylko kij i torba żebracza.

Oto o czem musimy pamiętać w okresie, gdy do naszych kieszeni napływają pieniądze, uzyskane ze sprzedaży plonów pracy całorocznej.

Paraliż u koni

Często się zdarza u koni na jesieni lub w zimie ciężka choroba zwana paraliżem zadu albo mięśniowym ochwatem; objawia się ona raptownie i nieraz kończy się śmiercią.

Przyczyną choroby jest zwykle niewłaściwe i nieumiejętne obchodzenie się z koniem czyli, że najczęściej jest temu winien sam gospodarz. — Zjawisko to występuje wtedy, jeżeli koń przez parę dni stoi bezczynnie, a potem odrazu idzie do pracy, a tembardziej, jeżeli dzień będzie chłodny i dżdżysty. Wtedy widzimy, że koń odrazu staje się sztywny na zadzie, mięśnie mu twardnieją, poci się, nie może iść dalej i pada na ziemię, ciężko dysząc.

W takich wypadkach pomoc musi być natychmiastowa i musi polegać na zabiegach następujących:

Chorego konia trzeba zaraz umieścić na wygodnem stanowisku, podesłać dużo słomy stwardniały zad mocno roze trzeć terpentyną lub spirytusem kamforowym, potem okryć potrójnie złożoną ciepłą derą i wreszcie zwierzchu nałożyć dużo świeżego nawozu.

Rozcierania tego zadu robić w ten sposób 2 do 3 razy dziennie po 15 do 20 minut; zrobić koniowi codzień lewatywę z 5 litrów letniej wody wydlanej; codzień chorego konia postarać się postawić na nogi, a jeżeli to się nie uda, to przewracać na drugi bok; do jedzenia dawać mu owies z otrębami i siano. Do wewnątrz dać koniowi 40 gramów aloesu rozpuszczonego w pół litra wody ciepłej.

Jeżeli po 2-ch dniach nie będzie poprawy, to koniecznie należy posłać po lekarza weterynaryjnego, który zrobi mu odpowiednie zastrzyki. Ponieważ jest to choroba ciężka i do leczenia trudna, najlepiej więc zawsze zapobiegać, ażeby takich wypadków nie było. Nie można więc zaniedbyw. koni zabłoc. i przemoczonych, a zaraz je wycierać słomą, okrywać derkami i stawiać do stajni, gdzieby niebyło przeciągów; nie dawać koniom zbyt dużo marchwi i kartofli i starać się, ażeby każdy koń miał codzień jakąś pracę, a nie stał bezczynnie.

—o—

HODOWLA OWIEC

Od dawna owcę uważano za jedno z najpożyteczniejszych zwierząt domowych ze względu na wszechstronność jej użytkowości, a więc na produkcję mięsa, tłuszczu, mleka, względnie jego przetworów, skór i wełny. Mimo postępu kultury, a więc rozmnożonej produkcji jedwabiu, bawełny i sztucznego jedwabiu, wełna nie straciła jednak swojej wartości a wartość rzeźna oraz mleczna owcy nawet zyskały na swem znaczeniu.

Niestety wbrew tym istotnym faktom hodowla owiec w Europie w ciągu ostatnich dziesięcioleci poczęła się kurczyć, a przyczyną tego zjawiska stała się światowa nadprodukcja wełny i spadek jej ceny, wywołana zbyt jednostronnem nastawieniem hodowli głównie w kierunku produkcji wełny.

Dopiero kiedy zwrócono większą uwagę na wartość mięsa baraniego rozpoczął się pewien nieznaczny odwrót z zajętego stanowiska, tak, że obecnie nawet najbardziej intensywnie prowadzone gospodarstwa rolne zajęły się znowu hodowlą owiec.

Dalszy wzrost naszej hodowli owiec, wskazany z rozmaitych względów państwa, można osiągnąć tylko dów a głównie dla powiększenia obrowówczas, jeżeli zmienimy zasadniczo kierunek użytkowości naszych owiec.

W województwach zachodnich t. j. w Wielkopolsce i na Pomorzu zrobiono już na tem polu bardzo wiele, gdyż z małymi wyjątkami rozpowszechniono tam rasę owiec zw. „merino-precosami", odznaczającą się dwoma kierunkami użytkowości, tj. dobrem mięsem i dobrą wełną. Wełna owiec tego typu znana jest dobrze przemysłowi włókienniczemu i jest wysoko cenioną.

Mięso uzyskane z tych owiec zdobyło sobie na rynku francuskim znakomitą opinję.

Ja kz powyższego wynika, owce poznańskie i pomorskie zdobyły sobie zupełne uznanie tak przemysłu włókienniczego, jak i mięsnego, czyli zdały ze swej użytkowości egzamin.

Wejście na typ mięsno-wełnisty zwiększy koło odbiorców tak krajowych, jak i zagranicznych, a producentom zapewni korzyści nietylko z powodu zwiększonego popytu, ale także przez szybszy obrót kapitału obrotowego włożonego w hodowlę owiec, gdyż owce typu mięsno-wełnistego dojrzewają o wiele szybciej, aniżeli pierwotne rasy czysto wełniste, czyli w młodym wieku stanowią towar najbardziej ceny i poszukiwany.

Prośba konia

Przedkładam o panie, pokorną prośbę moją:

Daj mi pożywienie i ugaś me pragnienie, a po pracy i trudzie dnia daj mi schronienie w czystej stajence.

Przemawiaj do mnie, ponieważ głos bardziej zachęca, niźli wędzidło, cugle i bat.

Nie uderzaj mnie, gdy idę pod górę, i nie szarp cuglami, gdy zstępuję wdół.

Jeżeli nie rozumiem odrazu twego życzenia, nie spiesz się z użyciem bata, ale sprawdź stan cugli, popatrz na podkowy, czy nie ranią mych nóg.

Pieść mnie i naucz pracować ochotnie.

Jeżeli uważasz, że gardzę pożywieniem, sprawdź stan mych zębów. Nie obcinaj mi ogona, bowiem jest to jedyna obrona moja przed muchami, które mnie prześladują. Kochany mój panie! Jeżeli trud pracy uczyni mnie słabym i inwalidą, nie skazuj mnie na śmierć głodową, ale osądź mnie i sam zastrzel abym daremnie nie cierpiał.

Nakoniec przebacz mi, że przychodzę do ciebie z tą pokorną prośbą, ale czynię to w imię Tego, który urodził się sam także w stajence.

ULGI, CELEM UŁATWIENIA SPŁAT ZOBOWIĄZAŃ CIĄŻĄCYCH NA GOSPODARSTWACH ROLNYCH.

Powracając do art. 6 ustawy o Wykonaniu Reformy Rolnej wspomnę tutaj jedynie komentarz do art. tegoż, który brzmi: Właściciel kilku względnie wielu majątków może pozostawić sobie na mocy wniosku o wyłączeniu (p. art. 16. U. R. R.) 60 ha, 180 ha, względnie 300 ha, a przy istnieniu warunków (przewidzianych w art. 5. U. R. R.) do 700 ha, przyczem zależy od swobodnego uznania właściciela, czy zostawi sobie w jednym majątku 700 ha, czy też w wielu majątkach po kilka ha, „byle by suma wyłączeń nie przenosiła wyżej wskazanej ilości ha".

W nawiązaniu do dalszej treści ustawy z dnia 12 marca 1932 r. ustawa ta odnośnie do gruntów będących w dzierżawie postanawia co następuje: W wypadku prowadzonej parcelacji w związku z przepisami o Wyk. Ref. Roln. właściciel parcelowanej nieruchomości może, jeżeli się rozchodzi o komasację względnie arundację wzamian za dotych czas posiadane działki drobnym dzierżawcom dać inne, odpowiadające pod względem wartości rolniczej użytki na warunkach przewidzianych w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r.

W tym wypadku dzierżawcy na skutek zarządzenia pow. Urzędu Ziemskiego muszą usunąć się z dotychczasowych działek i objąć w posiadanie dzierżawne wyznaczone im nowe działki.

Działanie Wojewódzkich Komitetów do Spraw Urządzeń Rolnych w sprawach konkretnych wniosków należy rozpoczynać się będzie z chwilą przekazania przez wojewodę wniosku petenta na scalenie parcelacji, Rozp. Wykonawcze bowiem wskaże Komitety Wojewódzkie jako Komisje przewidziane w art 2 ustawy z dnia 12 lipca br.

—o—

Gdzie jest gorzej?

Rosja

Trzeba jednak przyznać, że najlepsze informacje o życiu Rosji sowieckiej posiada emigracja rosyjska, która jest związana niewidzialnemi wprost nićmi z opuszczoną ojczyzną i która się chwyta najróżnorodniejszych sposobów, by wydostać wiadomości z poza czerwonego kordonu. Pomimo najsurowszej cenzury przedostają się zagranicę listy z „raju sowieckiego" do krewnych, i w listach wiele się pisze prawdy, okropnej prawdy o życiu w państwie sowieckiem. — Bogate informacje otrzymuje się od cudzoziemców, wracających z sowietów. Czasem nawet rozwiązują się języki, udających się zagranicę, urzędników sowieckich w rozmowach ze swymi przyjaciółmi przedrewolucyjnymi, którzy obecnie przebywają na emigracji.

Emigranci troskliwie chwytają wiadomości z Rosji i chętnie je publikują na łamach swej prasy.

Oto garść wiadomości z życia naszych najbliższych sąsiadów — Ukrainy i Białorusi sowieckiej, które nadeszły drogą listową.

Na Ukrainie panuje istne piekło. Głód ogarnął nawet większe miasta, które dotychczas jakoś wegetowały. W Kijowie ludzie przymierają z głodu. Z głodu pustoszeje Odesa. Ze stoczni w Mikołajewie uciekają robotnicy. Z Dniepropietrowska i Dnieprostroju na dachach wagonów jadą na północ „entuzjaści", wśród których często się słyszy mowę cudzoziemską. W Połtawie szerzy się tyfus.

Wystąpienia partyzantki dzikiej, nie ujętej w karby organizacji, są na porządku dziennym na Ukrainie. Chłopi biją wszystkich, kto się im pod rękę zawinie i „co śmierdzi komuną lub żydem". Antysemityzm bujnie rozkwitł. Niższy aparat partyjny w tym względzie bardzo przypomina policję carską z czasów „klasycznego" pogromu kiszyniowskiego. Niedawno wybuchł pogrom w Kazatyniu, podczas którego zabito kilkudziesięciu żydów.

Głód panuje również i na Białorusi. Ludność wiejska nie ma już nawet kartofli.

Żniwa tegoroczne nie dały prawie nic ani chłopom, ani władzy sowieckiej, zainteresowanej w podatku zbożowym. Wiele się mówi o wywozie zboża na Daleki Wschód. O tem mówią robotnicy fabryk mińskich, którym zmniejszono racje żywnościowe i których rozpędzali czekiści w dn. 20 lipca podczas „rewolty" przed składem spółdzielni robotniczej.

W centrum sowieckiej „obrony przeciwimperjalistycznej" — w Bobrujsku zanotowano kilka wypadków śmierci głodowej podczas stania w ogonku. Tam też obfite żniwo zbierają choleryna i dur, które zmusiły rewolucyjną radę wojenną białoruskiego okręgu wojennego przenieść cały garnizon do obozów poza miastem. Koszary w mieście są strzeżone przez posterunki, przywożone na samochodach z obozów. Epidemja ta szczególnie dziesiątkuje ludność w okręgu Borysowskim, gdzie są tysiące chorych.

Komisarze sowieccy nie liczą się już nawet z robotnikami, z tą uprzywilejowaną kastą w Rosji sowieckiej. W tych dniach delegacja robotników bobrujskich zakładów wojskowych transportu samochodowego udała się do Mińska, chcąc interwenjować u komisarza ludowego zaopatrywania w sprawie dostarczania robotnikom żywności. Komisarz najpierw odmówił przyjęcia delegacji, a gdy ta natarczywie żądała tego, kazał ją „zrzucić ze schodów", wymyślając przedstawicielom proletarjatu od „swołoczy i darmozjadów". Interwencja nic nie pomogła i robotnicy w dalszym ciągu otrzymują po 150 gr. chleba na dobę i do tego w bardzo lichym gatunku.

Jako proces dodatni, odbywa się na Białorusi „samorozwiązanie" gospodarstw kolektywnych. Na drogę likwidacji kołchozów wstąpili sami „kołchoznicy" i biedota. Na zimę pozostaną kołchozy prawdopodobnie tylko w pasie pogranicznym, który bolszewicy śpiesznie militaryzują na modłę arakczejewską. Lecz karabinów ludności nie dają.

Na pograniczu władze sowieckie roztaczają specjalny dozór nad swymi obywatelami i nawet czerwonoarmiejcami. Na posterunku sowieckiej straży granicznej na wprost wsi polskiej Filipowicz dwaj żołnierze armji czerwonej czytali pisma emigracyjne, na które popyt ostatnio się zwiększył zarówno wśród ludności, jak i w armji czerwonej. „Przestępstwo" to zauważył dowódca posterunku oficer czerwony Maksimowicz, który zażądał wydania zakazanych pism. Żołnierze odmówili, a gdy jeden z nich zaznaczył, że i „w białej prasie jest wiele prawdy", Maksimowicz obydwóch zabił na miejscu. Za ten czyn Maksimowicz otrzymał od GPU w Mińsku specjalne podziękowanie.

W połowie lipca sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi z mińskiego GPU, Biełouchow, wyjechał do pasu pogranicznego w celu dokonania śledztwa w sprawie podpalenia stert siana, stanowiących własność wojska. Gdy po trzech dniach nie przybył na miejsce, zaczęto go szukać. Postawiono na nogi całą straż pograniczną, której dodano szwadron jazdy. Dopiero na czwarty dzień włościanie wsi Sawczuki zawiadomili kawalerzystów sowieckich, iż na brzegu Dzisny wyłowiono ciało jakiegoś wojskowego. Specjalna komisja z Mińska ustaliła, iż jest to Biełouchów. Sekcja zwłok wykazała sześć głębokich ran, zadanych nożem, w tem jedna śmiertelna w okolicy serca. W kieszeni znaleziono kartkę na której było napisano: „Zemsta i śmierć gwałcicielowi". Wypadek ten wywarł na całej komisji wrażenie przygnębiające. S. K.

Stany Zjednocz. A.P.

Bezrobocie dawno już stało się najpoważniejszem zagadnieniem St. Zjednoczonych A. P., ale do ostatnich czasów zlekceważono czy nie zauważono kwestji bezrobotnych-bezdomnych, t. zw. „hobo", to jest tych bezrobotnych, którzy nie mieszkali przed utratą pracy w przeciągu jednego roku, w danym stanie i nie mają przez to prawa do „schroniska", ani do jakiejkolwiek innej pomocy komunalnej.

Statystyki bezrobocia wogóle w Ameryce niema, a tembardziej w tej dziedzinie. Ale nie będzie przesadą twierdzić, że jest w Stanach w przybliżeniu jeden miljon ludzi niedożywionych, bezdomnych i zrozpaczonych, w tej liczbie dużo kobiet, wędrujących wzdłuż i wpoprzek kontynentu północno-amerykańskiego. Ludzie ci zewsząd wydalani, przez nikogo nie uznawani za „swoich", dla wszystkich obcy, wędrują w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy czasowej: przy gaszeniu pożaru leśnego, soleniu ryb, wielkich robotach sezonowych, zbiorze owoców czy zboża, naprawianiu szkód wyrządzonych przez katastrofy żywiołowe i t. p. Tacy ludzie zawsze byli w Ameryce potrzebni i w normalnych czasach ci mieli robotę. — Dziennikarz angielski, podający się za bezrobotnego z Kanady, chcącego się dostać do Meksyku, objeździł niedawno Stany Zjednoczone i poczynił podczas tej podróży ciekawe obserwacje.

W Los Angelos i w innych miastach są specjalne biura, które kontrolują tych nieszczęsnych. Opukują ich lekarze, spoglądają na twarz i ciało (o badaniu mówić trudno) i bezrobotny staje przed urzędnikiem cywilnym. Nie mogący wykazać się prawem pobytu w Stanach, są odsyłani do więzienia, skąd ich deportują dalej; drudzy (większość), nie mają prawa do pomocy i ochrony danego stanu i tych wysyłają poza jego granice. Trzeci wreszcie odsyłani są „po pomoc" do organizacji dobroczynnej, o ile taka istnieje i ma odpowiednie środki niesienia pomocy; większość, jak wspomniano, musi wyjechać.

Delegowani jadą więc setkami w pociągach towarowych w głąb kontynentu lub odwrotnie, ku morzu, dopóki służba kolejowa ich nie wyrzuci. W jakimś lasku lub polu, rzadziej w pustym budynku fabrycznym, na skraju małego miasteczka, grupa bezrobotnych zakłada swój obóz. Cały lasek staje się siedliskiem brudu i zaduchu, sąsiedzi są teroryzowani, wreszcie rozchodzi się pogłoska, że gdzieś jest praca; lasek pustoszeje, aby po kilku dniach zaludnić się znowu innymi ludźmi.

Jazda pociągami odbywa się na dachach, na ładunkach drzewa lub skrzyniach, rzadziej (jest to już komfort) wewnątrz pustych wagonów towarowych. Gros wędrownych bezdomnych, to ludzie w wieku od 20 do 40 lat. Są wśród nich studenci, podupadli prawnicy, byli nauczyciele i handlowcy, skazańcy i gangsterzy, zawodowi włóczędzy i nieskończony szereg innych. Podczas pierwszej „podróży" z nimi dziennikarza towarzyszem jego był 16-letni chłopiec, Polak z pochodzenia, który dopiero co wyszedł ze szkoły. W swej amerykańskiej ignorancji nie chciał on wprost wierzyć, że w Europie bezrobotni otrzymują zasiłki, i że 4 lipca świętuje się tylko w Ameryce! Drugim towarzyszem był starszy człowiek, były agent ubezpieczeniowy, którego córka była nauczycielką. „Mieszkał" on w lasku koło linji kolejowej, gdzie go córka od czasu do czasu odwiedzała, niosąc mu niewielką pomoc.

Ci wieczni tułacze nigdzie nie mogą się zatrzymać ponad 3 dni (o ile nie mają pracy), zewsząd wydala ich policja; maszerują więc po drogach, prosząc przejeżdżających automobilistów o „podwiezienie". Ale w niektórych stanach jest i to zabronione pod groźbą surowych kar.

Wędrując z bezrobotnymi dziennikarz dotarł do miasta Butte i, przebrawszy się, zgłosił się do zarządu słynnych kopalń „Anaconda Copper". Po przedstawieniu rekomendacji oprowadzono go wszędzie i zapewniono, iż w okręgu kopalń prawie że niema bezrobocia. Włożywszy z powrotem swe łachmany, korespondent połączył się ze swoją grupą bezrobotnych „których niema" i pojechał dalej. Towarzysze niedoli, wypadkowo przeważnie absolwenci colege'ów wyjaśnili mu, że najlepszem miejscem pobytu podczas zimna jest Los Angelos, ale niestety pod miastem policja rewiduje pociągi, aresztuje, fotografuje, zdejmuje odciski palców, a po nocy spędzonej na podłodze celi więziennej wyrzuca bezrobotnego na podstawie wyroku sędziego z miasta. Jeśli wróci tu poraz drugi, o nic go pytać nie będą i zapakują na 3 miesiące do więzienia. Wobec tego cała grupa zdecydowała się dostać do miasta Las Vegas, w stanie Nevada, gdzie buduje się wielka tama „Hoovera". Ale jest to daleko, a przez całą drogę niema miejsca, gdzieby bezrobotny mógł znaleźć dach nad głową lub łyżkę gorącej strawy.

STOLICA HISZPAŃSKA JEST SILNIE STRZEŻONA.



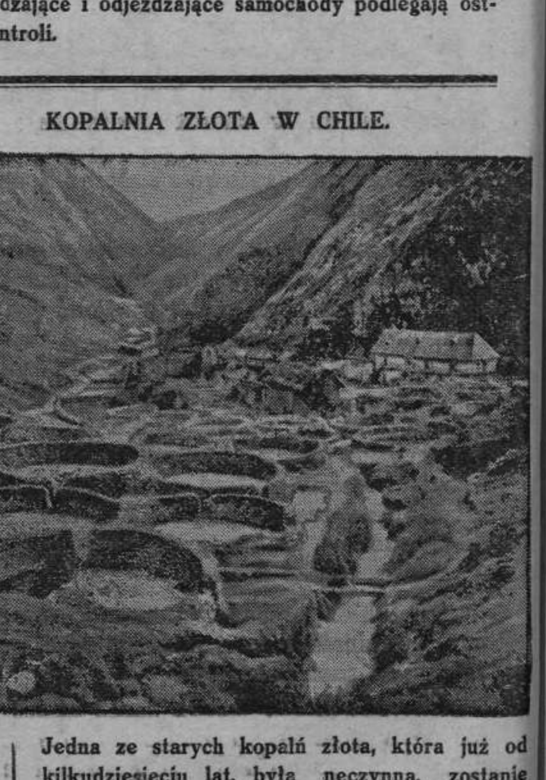
W związku z ostatnim puczem monarchistycznym strzeżony jest Madryt na drogach dojazdowych przez silne oddziały wojskowe. Przyjeżdżające i odjeżdżające samochody podlegają ostrej kontroli.

NOWY WYNALAZEK NA TLE FABRYKACJI PAPIERU.



Profesor Wedekind z państwowej szkoły leśniczej w Hannover-Muenden uzyskał ulepszenie i potanienie fabrykacji papieru. Przy pomocy jego wynalazku zużyć może do fabrykacji papieru wszystkie drzewa rosnące w Niemczech.

KOPALNIA ZŁOTA W CHILE.



Jedna ze starych kopalń złota, która już od kilkudziesięciu lat, była neczynna, zostanie znów z rozporządzenia rządu uruchomiona. Rząd chilijski spodziewa się, że uzyskanym złotem zapłacić będzie mógł wwóz i wzmocnić swą walutę.

WIADOMOŚCI POTOCZNE
Wąbrzeźno, dnia 2 września 1932 roku

Wszystkim
BRONISŁAWOM
z okazji przypadających Imienin życzymy szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Redakcja.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Prezydentowej Mościckiej odbyło się dziś o godz. 8,30 w kościele parafialnym w Wąbrzeźnie, które odprawił ks. prob. **Zakryś.** Udział w nabożeństwie wzięli przedstawiciele władz i urzędów z panem starostą **Kalksteinem** i burmistrzem miasta p. **Schwarzem** na czele. Pozatem udział wzięły szkoły miejscowe wraz z nauczycielstwem, przedstawiciele organizacyj i wiele osób prywatnych.

— **Komitet uczczenia śp. Prezydentowej M. Mościckiej.** Pod przewodnictwem p. starosty Kalksteina odbyło się w środę po poł. w sali sejmikowej zebranie przedstawicieli stowarzyszeń i organizacyj celem utworzenia Komitetu uczczenia śp. żony P. Prezydenta — Mościckiej.

Obrano komitet w skład którego wchodzą: pp. starościna Kalksteinowa, naczelnikowa Smólska, hr. Dąmbski, dr. Ostrowski, insp. szkolny Matuszkiewicz prezes Sam. Rzemieślników I Kołecki i Alfons Szczuka.

— **Zmarł.** Listonosz Zarębski, który onegdaj spadł z dachu, zmarł w szpitalu.

— **Jesień nadchodzi.** Po upalnych dniach, mamy od wczoraj po burzy powietrze czysto jesienne.

— **Kasa Chorych w Toruniu oddział w Wąbrzeźnie.** Pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach w niedzielę 4 bm. udzielają: na okręg Wąbrzeźno p. dr. Podlaszewski, zaś na okręg Kowalewo p. dr. Owczarczak lekarze kasowi.

— **Zważać na konie!** Onegdaj w ulicy Marsz. Piłsudskiego, konie stojące bez nadzoru spłoszyły się na widok samochodu i wpadły na niego, uszkadzając poważnie błotnik. Właściciel koni będzie musiał płacić za uszkodzony błotnik. Zważajcie więcej na konie! Nie pozostawiajcie bez opieki.

— **Baczność Podoficerowie Rezerwy.** W uroczystości Święta Podoficera Rezerwy, które odbędzie się dnia 4 bm. w Toruniu wezmą członkowie tut. koła gremjalny udział. Wyjazd z Wąbrzeźna o godz. 5,45 z małego dworca. Celem uzyskania zniżki kolejowej winni wszyscy koledzy, biorący udział w święcie, zgłosić się najpóźniej dn. 3 bm. do godz. 10 przed poł. do kol. A. Szczuki, sekretarza koła.

Zarząd.

— **Obwieszczenie w przedmiocie regulowania cen chleba.** Na podstawie rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 26. 8. 1931 r. o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych mięsa i jego przetworów (Po. Dz. Woj. Nr. 18, poz. 291) ustalam po wysłuchaniu opinji Komisji do badania cen następujące ceny:

za 1 kg chleba z mąki żytniej 65% — 30 gr,
bułka z mąki 50% pszennej 70 gram. — 0,05 gr.

Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu w „Orędowniku" i są cenami maksymalnemi.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 31. 8. 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 91, poz. 527) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywnie do 5000 złotych.

Jednocześnie wzywam wszystkich konsumentów, by cen wyższych od ustalonych nie płacili, a żądających wzgl. pobierających ceny wyższe podawali mi do ukarania.

Wąbrzeźno, dnia 31 sierpnia 1932 r.

STAROSTA POWIATOWY:
w z. (—) Mr. Cwinarowicz, referendarz.

— **„KINO SŁOŃCE" — „Legja Cudzoziemska".** O Legji Cudzoziemskiej wypisano już całą bibljotekę. Straszne warunki służby, niebywale surowa dyscyplina oraz sam tryb życia legjonistów były już najszczegółowiej i najdokładniej opisane. — Wciąż jednak wynajduje się nowe szczegóły, które swą oryginalnością oraz jaskrawością dają nowe naświetlenie całości.

W danym wypadku chodzi o bezkarność jaka z chwilą wstąpienia do Legji jest udziałem każdego ochotnika. Zbrodniarz, zbir, złodziej, przestępca polityczny czy też człowiek, który dla względów osobistych lub prywatnych okryć pragnie mrokiem niepamięci swoje właściwe nazwisko — porzuca je i pod dowolnie przybranem rozpoczyna nowe życie. Wraz z dawnem nazwiskiem zapada w niebyt cała przeszłość. Nazwisko raz przybrane z chwilą wstąpienia do Legji, jest oddąd jego prawdziwem, kary za przewinienia, związane z jego starem nazwiskiem są nieważne. Legjonisty nikt nie może pociągnąć do odpowiedzialności, chyba za przestępstwa, popełnioną w Legji. Przestępstwem zaś surowo karanem jest w Legji każde najmniejsze uchybienie służbowe.

Straszne warunki służby w Legji, na tle oryginalnych wspaniałych zdjęć marokkańskich, przedstawia potężny film Fox'a p. t.: „KWIAT ALGIERU".

— **Rozpoczęcie nowego roku szkolnego.** W czwartek rozpoczął się nowy rok szkolny. Dzieci wszystkich szkół udały się na Mszę św. by z Bogiem rozpocząć naukę.

— **Obwieszczenia o Sądach Doraźnych** rozplakatowane zostały na murach naszego miasta.

Z powiatu

— **Wielkie Radowiska.** (Pożar). W środę po południu spaliły się na szkodę p. Arninga chlew i 15 fur siana. Pożar powstał od iskry od lokomobili. Straty pokryje Ubezpieczenie.

— **Wielkie Radowiska.** (Ze szkoły). Tutejsza trzyklasowa szkoła powszechna została od nowego roku szkolnego zamieniona na dwuklasową. Dotychczasowy kierownik p. Henryk Sochaczewski został na własne życzenie przeniesiony do Brodnicy. Tam jako nauczyciel siedmioklasowej szkoły powszechnej będzie mógł należycie zużytkować umiejętności nabyte na wyższym kursie w Toruniu. P. Sochaczewski w ciągu jednego roku pracy szkolnej zdołał znacznie podnieść poziom poszczególnych klas, to też życzenia najlepsze towarzyszyć mu będą na nową placówkę.

Władze szkolne powierzyły tymczasowe kierownictwo szkoły p. Konradowi Myczkowskiemu, który dotąd pełnił obowiązki drugiego nauczyciela przy tutejszej szkole.

— **Osobiste.** Pani Jadwiga Łojewska wróciła z kursów w Istebnie na Śląsku Cieszyńskim i objęła na nowo pracę w organizacji P. W. K.

— **Nowawieś Kr.** (Kradzież). Nieznani sprawcy wymłócili na polu ks. prob. Bączkowskiego dwie fury żyta, tak że tylko słomę zwieziono do stodoły. Wykopali także około jeden mórg kartofli na polu.

— **Elzanowo.** (Pożar). W sobotę spłonął w Elzanowie dom należący do majątku Elzanowo, zamieszkały przez rodziny robotnicze. Na miejsce pożaru wyjechała Straż Pożarna z Kowalewa i pożar umiejscowiła.

— **Konstancjewo.** (Festyn). Koło Leśników w Konstancjewie urządza w niedzielę 4 września wielki festyn połączony z różnemi niespodziankami. Festyn odbędzie się w Mokrymlesie tuż przy leśniczówce.

Kowalewo

— **Wszyscy na zabawę Rodziny Policyjnej w sobotę!** Jak już donosiliśmy w sobotę 3 bm. odbędzie się w hotelu Polskim zabawa taneczna Rodziny Policyjnej. Cała okolica i miasto przygotowuje się na tę zabawę, gdyż na zabawie będzie bardzo wiele niespodzianek.

— **Baczność Inwalidzi.** Zebranie miesięczne Miejscowego Koła Zw. Inw. Wojennych R. P. w Kowalewie odbędzie się w niedzielę dnia 4 września br. o godz. 12,30 w lokalu p. Grzymisławskiego (Hotel Polski).

Dla ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

— **Rozpoczęcie roku szkolnego.** Skończył się błogi czas wakacji i rozpoczynają się znów obowiązki dziatwy szkolnej. W Kowalewie rozpoczęto rok szkolny mszą św. w której wzięła udział cała szkoła razem z nauczycielstwem. Po mszy św. dzieci szkolne odprowadziły na cmentarz najmłodszego synka kier. szkoły p. Gierszewskiego, którego pogrzeb przypadł na dzień rozpoczęcia roku szkolnego. Następnie dzieci udały się do klas, gdzie rozpoczął się egzamin tych wszystkich, którzy otrzymali poprawki z jakiegokolwiek przedmiotu. Dzień ten będzie smutnym dla niejednego, gdy po „spaleniu" wróci do domu z ciężkiem sercem.

— **Tyfus.** W mieście wybuchł znowu tyfus. Dotychczas zgłoszono cztery wypadki tyfusu. Lekarz powiatowy polecił po zbadaniu chorych przeprowadzenie gruntownej dezynfekcji w domach, w których leżą chorzy, celem umiejscowienia epidemji.

— **Przeniesienie.** Nauczycielka p. J. Kwiatkowska przeniesioną została na własną prośbę do Sampławy pow. lubawski.

Ks. dr. Łęgowski.

Do Dublina

VII. Na morzu.

Na wysokim pokładzie stałem, aż skaliste wybrzeże Francji pogrążyło się w morzu. Nic teraz nie widać tylko niebo błękitne i lekko falujące wody morskie. A wśród nich jak wyspa ruchoma pruje fale modre nasz statek „Saturnia". Spoglądam na przedni maszt. Co to? — Obok flagi włoskiej dumnie powiewa flaga polska. Skąd się wzięła? — Oto panie warszawskie przywiozły flagę ze sobą, żeby pielgrzymka polska jechała pod flagą własną. Nie było nam dane jechać z Gdyni statkiem polskim ale jedziemy przynajmniej na staku, który barwy nasze umieścił na drugiem miejscu.

Słyszę nad sobą miły głosik: — Proszę księdza! Obracam się. Przedemną stoi jedna z uczestniczek polskiej pielgrzymki. Trzyma się kurczowo żelaznej poręczy a na twarzy jej maluje się niepokój. Widzę, że mam przed sobą „szczura lądowego", który poraz pierwszy znajduje się na morzu. — Czem mogę służyć? zapytuje. — Będzie dziś mgła na Kanale? Tyle czytałam o niebezpiecznej mgle na morzu pomiędzy Anglją i Francją o zderzeniach statków, że niepokoję się. Tam na dolnych pokładach też rozmawiają o gęstej mgle na wybrzeżu angielskiem. — Zdziwiony zapytuję się: dlaczego szanowna Pani raczyła się do mnie zwrócić z wywiadem? — Bo ksiądz podobno już na Kanale jeździł i ksiądz wie wszystko. — Jak też to pogłoska nietylko na lądzie ale i na morzu szybko obiega ludzi! Byłem na tem morzu, ale to już dawno, lat temu 31. — Nie było wówczas mgły, ale była burza z piorunami. Trochę statek się kołysał, trochę było morskiej choroby, ale to minęło jak wszystko na świecie. A razem wziąwszy było pięknie, bo była to moja pierwsza podróż morska. — A więc mgły i dziś nie będzie? — Zapewniam Panią uroczyście, że nie będzie. Proszę spojrzeć w stronę Anglji. Powietrze przejrzyste jak okiem sięgnąć! — Dziękuję za dodanie mi odwagi, odrzekła towarzyszka podróży i po wąskich schodach okrętowych zeszła na dolny pokład.

Pozostałem sam. Rozglądam się po morzu, czy nie ujrzę okrętu płynącego do dalekich portów. Nic nie widać, tylko wiatr na tej wyżynie staje się nieprzyjemny, dlatego i ja schodzę na dolne pokłady.

Pobyt na pokładzie należy do największych przyjemności podróży morskiej, oczywiście przy dobrej pogodzie. Tu się podróżni spotykają, tu tworzą malownicze grupy i prowadzą interesujące gawędy. Na naszym statku jest najwygodniej na tylnym pokładzie, przeznaczonym dla drugiej klasy. Nadbudowa bowiem pierwszoklasowa chroni tu od wiatru, który powstaje od jazdy statku. Na tym to pokładzie spędziłem najwięcej czasu podczas pobytu na morzu.

W zacisznym kąciku spocząłem na leżaku i przeglądam Baedekera: „London i jego okolice". Przedewszystkiem czytam, co Baedeker pisze o mieście portowem Southampton i drodze kolejowej stąd do Londynu. Wszak za kilka godzin tam wylądujemy i koleją pojedziemy do Londynu. Obok mnie usadowił się ks. proboszcz Władysław Cegielski z Modliszewka w Poznańskiem i malarz morze. Dyletant? pomyślałem. Widzę, że powstaje wcale piękny obraz, więc zapytuje się, czy posiada szkołę. — I owszem, odpowiada, uczyłem się malarstwa a mój obraz św. Józefa znajduje się w katedrze gnieźnieńskiej. Malowałem obrazy także dla innych kościołów w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. — Wywiązuje się miła pogadanka o sztuce malarskiej, którą przerywa wołanie, że po lewej stronie burty widać ląd.

Spieszę do burty i stwierdzam według mapy, że jedziemy wzdłuż wschodniego wybrzeża wyspy angielskiej Wight (Leit). Jesteśmy od niej oddalonej o kilka mil morskich, ale dokładnie widać miasto Ventor i wzgórza wapienne, sterczące stromo nad morzem. Jest to miejscowość klimatyczna, gdzie przebywają chorzy na płuca. Powietrze jest tu tak łagodne, że laury, figi i myrty zimują na dworze bez okrycia. Zresztą cała wyspa posiada klimat zbliżony do Rywjery włoskiej. W ciągu dalszej drogi mijamy jeszcze miasta portowe Ryde i Cowes.

Wyspa ginie nam z oczu, zato po prawej stronie burty wyłania się z morza płaskie wybrzeże lądu angielskiego. Mijamy miasto portowe Portsmouth i zbliżamy się do wielkiego portu Southampton, położonego w głębi wązkiej zatoki.

Na pokładzie zjawia się dyrektor pielgrzymki ks. dr. Janicki i obwieszcza: kolacja dziś o 5-tej; do walizki ręcznej złożyć najpotrzebniejsze rzeczy na dziś i jutro. Za godzinę statek zatrzyma się w zatoce. Przesiadamy na tender czyli parowiec portowy i lądujemy. Pokład opróżnił się w mig. Każdy spieszy do kabiny i kładzie do walizki co uważa za najpotrzebniejsze.

Gong woła na kolację. Zjadamy ją pospiesznie jak żydzi paschę przed ucieczką z Egiptu. Każdy zdąża na pokład, żeby nie uronić nic z krajobrazu wybrzeża angielskiego. Mijamy latarnię morską, zbudowaną w pośrodku zatoki. Mniejsze i większe statki przejeżdżają koło nas, co wskazuje, że na tych wodach panuje ożywiony ruch okrętowy. Wyraża on się w liczbie 3200 statków, które w ciągu roku zeszłego zawinęły do portu w Southampton.

Maszyny naszego statku stanęły. Kotwice z łoskotem opadują w głąb. Podjeżdża tender z flagą angielską i przyczepia się do kadłuba „Saturnii". Marynarze opuszczają na pokład tenderu schody okrętowe, a angielski urzędnik tymczasem stempluje nasze paszporty. Wszystko gotowe! Teraz schodzimy ostrożne po chwiejących się schodach na tender, który zapełna się doszczętnie. Schodzą także ks. biskupi Okoniewski i Przeździecki. Ks. Prymas pozostaje na statku. Kiedy ruszamy kiwa nam ręką na pożegnanie z wysokiego pokładu. Or kiestra okrętowa gra jakiegoś marsza włoskiego nam na drogę szczęśliwą.

Parowczyk szybko oddala się od „Saturnii". Nie słychać już muzyki a za chwilę statek ginie nam z oczu. Zato coraz wyraźniej wyrasta przed nami port i miasto Southampton. Mijamy dwa wielkie statki, które jakoby martwe stoją na kotwicy. Słyszymy, iż kryzys silnie dotknął angielską flotę handlową, wskutek czego po portach wałęsa się dużo marynarzy bezrobotnych. I bogata Anglja ma poważne kłopoty kryzysowe. Po jeździe jednogodzinnej wjeżdżamy do basenu przy morskiej stacji kolejowej. Parowczyk przybija do brzegu. Marynarze zarzucają liny na grube słupy żelazne i przymocowują do nich statek. Potem pomostem wązkim łączą pokład z wybrzeżem. Gwizdek kapitana i pasażerowie jeden za drugim schodzą na ląd. Policjanci angielscy w wysokich hełmach prowadzą panie pod rękę i niosą walizki. Odrazu widać, że jesteśmy w Anglji, w kraju dżentelmenów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego.** Szymański Wiktor z Wielkiego Pułkowa miał dług u firmy Eisenack w Golubiu. Gdy długu tego nie zapłacił, firma go zaskarżyła i komornik sądowy obłożył w wyniku rozprawy aresztem kanapę, stół, sześć krzeseł, oraz bufet. Chcąc uchylić areszt, Wiktor Szymański namówił swego syna Walentego, aby zaręczył w miejsce przysięgi, że meble te są własnością niejakiej Stanisławy Kowalskiej. Zaś córkę swą Apolonję namówił do sfałszowania podpisu Kowalskiej na wystawionem pełnomocnictwie. Cała ta sprawa wyszła jednak na jaw, wskutek czego wszyscy troje znaleźli się przed sądem, gdzie szczerze przyznali się do winy. W wyniku rozprawy skazany został Wiktor Szymański za oba przestępstwa na łączną karę pięciu miesięcy więzienia, opłaty sądowe w wysokości 20 zł. i ponoszenie kosztów postępowania. Syn zaś Walenty skazany został na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem na trzy lata, ponoszenie opłat sądowych w wysokości 10 zł., oraz koszta postępowania. Apolonja Wiśniewska została uwolniona.

— **Uraz cielesny z niedbalstwa.** Sąd Okręgowy rozpatrywał także sprawę Borczewskiego, motorniczego, który w marcu br. najechał motorówką na furmankę Mytlewskiego z Pływaczewa. Sprawa ta została odroczona, celem powołania nowych świadków. Oskarżonego bronił znany ze swej dzielności adwokat Zygmunt Wiśniewski z Torunia.

— **Kara za ostry język.** Kozłowska Stanisława z Golubia oskarżyła Antoszewską z Golubia, że ją pobiła drewnia kem. W sali sądowej rozpuściła Kozłowska języczek, wyzywając oskarżoną od „cyganek" za to dostało jej się 10 zł. kary lub 3 dni aresztu. Sprawa zaś sama została umorzona.

— **Złośliwość.** Dzierżawcy domu pp. B. i R., znani i nielubiani tutaj z powodu przetrzymywania przez pewien czas u siebie w domu osoby, co do której opinja społeczeństwa polskiego ma poważne zastrzeżenia, dowiedziawszy się o tem, że lokatorka, nauczycielka p. W. odsyła meble swej matki, bez żadnej podstawy zatrzymali część mebli będących już na wozie i zamknęli je na klucz. Zajście to wywołało ogólne zdziwienie tembardziej, że p. W. znaną jest jako bardzo spokojna lokatorka i prawa obywatelka, oraz z tego, że płaci regularnie czynsz dzierżawny nawet ponad ustawę. Sprawą tą zajmie się władza sądowa, wobec której ci panowie wytłumaczą swój „rycerski" czyn wobec bezbronnej kobiety.

RUCH TOWARZYSTW

— **Związek Inwalidów Woj. R. P.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 2 po południu w lokalu kol. Markuszewskiego. Z powodu przybycia członka zarządu wojewódzkiego z referatem, przybycie członków konieczne. Zarząd.

— **Ochotnicza Straż Pożarna.** Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek dnia 6 bm. o godz. 8 wieczorem w Strażnicy. Zarząd.

— **BACZNOŚĆ „LEGJON MŁODYCH!"** Zebranie, mające się odbyć w sobotę, dnia 3. 9. br. odbędzie się WE WTOREK, dnia 6. 9. br. o godz. 20-tej w lokalu p. Hofmana — Rynek. — Na porządku obrad:

1) referat kol. Jaźwieckiego pt.: „Historja Legjonów", 2) odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3) wybór wice-komendanta Obwodu, 4) sprawa sztafety alarmowej, 5) inauguracja pracy, 6) wolne głosy, 7) zakończenie.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 1 9 1932 r.

a) WOŁY:

1	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	62 65

b) BUHAJE:

1	wytuczone, pełnomięsiste	60—60
2	tuczne, mięsiste	62—68
3	nietuczne dobrze odżywione	42—52
4	miernie odżywione	26—43

c) KROWY:

1	wytuczone, pełnomięsiste	66—74
	tuczne, mięsiste	56—62
	nietuczne, dobrze odżywione	34—42
	miernie odżywione	26—37

d) JAŁOWICE:

	wytuczone, pełnomięsiste	65—74
	tuczne, mięsiste	56—62
	nietuczne, dobrze odżywione	44—50
	miernie odżywione	38—42

e) MŁODZIEŻ:

1	dobrze odżywiona	38—47

f) CIELĘTA:

1	najprzedniejsze cielęta, wytu.	92—100
2	tuczne cielęta	84—90
3	miernie odżywione	70—88

II. ŚWINIE (tuczniki).

1	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	108—112
	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	104—106
3	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—84
	mięsiste świnie ponad 80 kg.	72—80
5	maciory i późne kastraty	80—92

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Ostrzegam każdego przed kupnem lub dzierżawą **gospodarstwa 92 morg. od K. Potorskiego** wyb. pod Frydrychowo Nr. 5, ponieważ tenże nabył to gospodarstwo od brata mego Wł. Fergińskiego bez mego zezwolenia i wiedzy a o które toczy się proces. K. Potorski stara się teraz wyżej wymienione gosp. w jakikolwiek sposób pozbyć nie mając przewłaszczenia.

Franciszka Sass

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 5-go września 1932 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji w Nowymdworze u Czesława **Jóźwiaka** najwięcej dającemu za gotówkę:

6 fur żyta. (945/32

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 5-go września 1932 r. o godzinie 11-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w Nowymdworze u Emilji Giesbrecht najwięcej dającemu za gotówkę: (730/32

krowę czarno-białą i jałówkę.

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.